

ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7. tel. 73. Warunki prenumeraty: rocznie 3 zł., półrocznie 1.50.

Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na porto.

PAMIĄTKI PO WIELKIM MARSZAŁKU.

Pierwsza rocznica. W krypcie wawelskiej złożono prochy. Długą kolejką, sznurem, bez końca zdążaliśmy do Krakowa. Pchała nas głęboka wiara w wieczne życie Wodza. Każdy z urną, z woreczkiem ziemi pobranej z miejsc związanych z Jego nieśmiertelnym imieniem, stawał przy trumnie wawelskiej, korzył się w hołdzie, a potem biegł na Sowiniec, aby żywą prawdę wydobyłą z prochów zamienić w czyn, wieczysty symbol zbiorowej miłości narodu. Oczy i myśli wszystkich zwrócone były ku miastu chwalebnych wieków polskich, które wchłonęły w siebie Cięń człowieka, co nieśmiertelnego czynu dokonawszy w świetlaną nieśmiertelność wkraczał. Na Sowińcu łączyła się ziemia z wszystkich okolic, gdziekolwiek zostały ślady Wielkiego Marszałka.

Wszystkie te okolice nabierają dziś szczególnej wartości. Każde miejsce związane z Jego nieśmiertelną pracą, posiada w sobie część tej wielkiej jasności, która wiecznym zniczem czuwać będzie nad całością granic i służyć za drogowskaz dążeń w służbie wspólnej idei narodu. Powiaty lidzki i szczuczyński z całego terytorium Nowogródzkiego, mają najwięcej pamiątek związanych z Marszałkiem. Chlubą powiatu lidzkiego są bezsprzecznie Lipniszki, gdzie Józef Piłsudski w r. 1894 rozpoczął druk „Robotnika”, nawołując okoliczne rzesze mieszkańców do walki z ciemnością. Domek, w którym była drukarnia należy obecnie do p. Żwirki. Miejscowe społeczeństwo umieściło na nim tablicę pamiątkową. Lipniszki zatem, jako kolebka słowa drukowanego, które późniejszy wskrzesiciel niepodległości rzucił do mieszkańców Nowogródziny, wzniecając ogień, na którym wykuto Dzieło Nieśmiertelności Czynu,—winne być zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa podniesione do godności tych pamiątek, co wiecznie w Polsce żyć muszą.

W okresie Polski Niepodległej Naczelnik Państwa na terenie ziemi Szczuczyńsko-Lidzkiej przebywał dość często. W r. 1919 i 1920 mieściła się w Lidzie kwatera operacyjna Komendanta, Dom ten należy obecnie do dr. Sopoćki, i znajduje się przy ul. gen. Szeptyckiego. Tablica zatem, którą umieszczono na ścianie domu, zajmowanego przez adw.

Skindera, jest na niewłaściwym miejscu i dlatego, korzystając z chwili, kiedy myśli mieszkańców naszych ziem łączą się w jeden pean i dążą ku miastu Serca, aktualnem staje się zagadnienie przeniesienia tablicy pamiątkowej na właściwe miejsce.

Pozatem liczne miejscowości związane z pobytom Marszałka w okresie walk z bolszewikami zgodnie z programem Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego należy skrupulatnie wynotować i podać, aby przy uwiecznianiu tych miejscowości przez odpowiednie tablice, czy kamienie narzutowe, nie zostały pominięte nasze powiaty, gdyż ziemię Szczuczyńsko-Lidzką spotkał ten zaszczyt niezmierny posiadania śladów Jego pobytu, zachowania miejscowości, gdzie w mżole pracy i myśli Wielkiego Genjusza rodziła się Wielkość Ojczyzny, gdzie padały Jego słowa i rozkazy.

Drugą niemniej ważną troską winno być doprowadzenie jaknajrychlejsze przedsięwziętego zamiaru wzniesienia żywego pomnika w Lidzie w postaci Domu Strzeleckiego, ześrodkowującego całość kształtu życia kulturalnego wychowawczego i organizacyjnego. Do obowiązku realizacji tej wzniosłej myśli poczuwać się musi każdy obywatel naszych powiatów i dolożyć wszelkich starań, aby w najbliższym czasie stanął ten żywy pomnik, z którego Duma o Mocarstwowej Potędze Państwa, zawarta w Czynach i Myślach Wodza Narodu spływać będzie na kształtowanie umysłów młodych pokoleń, szukających mądrości życia.

Ugruntowane ślady Jego obecności na naszych ziemiach, jako pamiątki nasycone biegiem życia wspaniałej, świetlanej Postaci, wywierają bądź nigdy niezniszczalny wpływ i służyć za źródło siły. Odnowić więc, tę niedawną przeszłość, wydobyć z niej żywą prawdę teraźniejszego istnienia narodu, któremu prawo do wielkiej przyszłości dał Wielki Genjusz, rozciągając po śmierci swój nieśmiertelny Duch od granic, do granic, które sam znać, czuwając wszędzie nad miastami i najgłuchszymi prowincjami, które własną stopą przemierzył.

Wł. Abramowicz.

Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i szczuczyńskim.

(Dokończenie)

GIERANONY (o 15 klm. zwykłej drogi od Lipniszek). Stara siedziba Gasztoldów. Kościół, założony w 1411 przez Zygmunta Kiejstutowicza, wymurowany w 1519 r. przez Wojciecha Gasztolda, wojewodę wileńskiego. Z dawnego zamku pozostały tylko ślady fundamentów, wały i fosy. W latach 1538—1542 przebywała w Gieranonach późniejsza królowa Barbara Radziwiłłówna, jako żona Stanisława Gasztolda, wojewody nowogródzkiego. O 15 klm. od Gieranon leży majątek Żemłosław, ofiarowany przez byłą jego właścicielkę Janinę hr. Korwin-Milewską uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie. Wzorowe gospodarstwo

WERENÓW (o 22 klm. zwykłej drogi od Gieranon) Miasteczko przy szosie Lida—Wilno. Dawna siedziba del Campo Scipionów. O 2 klm. przystanek kolejowy tejże nazwy.

BIENIAKONIE (o 12 klm. szosą od Werenowa), Stacja kolei Łuniniec—Lida—Wilno. Na cmentarzu przy kościele parafialnym grób Mickiewiczowskiej Maryli z Wereszczaków hr. Puttkamerowej.

GOJCIENISZKI (o 7 klm. od Bieniakoń), majątek p. Edwarda Rymszy, dawna siedziba Nonharta, horodniczego Wileńskiego, który tutaj w roku 1611 zbudował obronny murowany piętrowy zameczek w stylu gotyckim o 4-ch basztach narożnych ze strzelnicami. Zamek za czasów Augusta II był zajmowany przez Szwedów i zwycięsko wytrzymał wielokrotne oblężenia Sasów. W Gojcieniszkach znajduje się także kościółek ewangelicki, wzniesiony kosztem córki wyżejwymienionego Nonharta-Chreptowiczowej. W kościółku znajdują się groby dawnych dziedziców Gojcieniszek: Nonharta, Szretterów, Puttkamerów, Sackenów. Zameczek Gojcieniszki jest dotąd zamieszkały. Należy on, zarówno jak i kościółek do najbardziej ciekawych zabytków w powiecie lidzkim.

**ROLNICZA STACJA DOŚWIADCZALNA W BIE-
NIAKONIACH** (o 1 klm. od Bieniakoń i o 8 kl. od Gojcieniszek), założona przez Wileńskie T-wo Rolnicze w roku 1911 i od tego czasu znakomicie prowadzona przez Dyrektora prof. Wacława Łastowskiego. Doświadczenia są prowadzone w kierunku doboru oraz sekcji najodpowiedniejszych dla kresów zbóż i okopowych, oraz badań nad działaniem nawozów sztucznych i zielonych.

BOLCIENIKI (o 2 klm. od stacji doświadczalnej w Bieniakoniach) majątek hr. Żółtowskich. W swoim czasie miejsce zamieszkania Maryli z Wereszczaków hr. Puttkamerowej (babki obecnej właścicielki). Wiele pamiątek po Maryli: gaje i krzewy akacji z nasion, przysyłanych przez Odyńca z Włoch; duży ka-

mień narzutowy z krzyżem, własnoręcznie wrytym przez Marylę na pamiątkę jej spotkań z Mickiewiczem. Dom mieszkalny, w którym mieszkała Maryla, już nie istnieje.

EJSZYSZKI (o 20 klm. zwykłej drogi od Bolcienik, przy szosie im Marszałka Piłsudskiego), jedna z najstarszych osad w pow. lidzkim; dawne starostwo, od r. 1791 — 1796 r. — miasto powiatowe. Kościół fundowany w 1413 r. przez Witolda, uposażony przez królów Aleksandra i Zygmunta I, wmurowany w r. 1852 staraniem ks. Pawła Kalinowskiego-Pawłowicza. Ejszyszki od wieków słyną swymi jarmarkami i targami. O niecałe 2 klm. od miasteczka przy drodze do Hornostaiszek leży tak zwany „Majak“ — dawne grodzisko z wyraźnymi śladami fosy i wałów, zajmujące przestrzeń około 2 ha. Pochodzenie grodziska dotąd niewiadome. (Należy skorygować wciąż powtarzaną przez różnych historyków, a między innymi także przez Balińskiego bajeczkę o powstaniu Ejszyszek w połowie XI wieku, o ich założycielach: książęciu Erdziwille i jego wodzu Ejkszu, pogromcy wojsk Batu-chana. Osoba Ejksza wydaje się być całkowicie zmyślona, zaś książę litewski Erdziwili, którego istnienie jest kwestionowane przez niektórych historyków, miał panować bezpośrednio przed Mendogiem czyli w końcu pierwszej połowy XIII wieku. A Batu-chan, osobistość niewątpliwie historyczna i pewna, żył w XIII wieku. Z powyższego widać, iż mało krytyczni historycy w rodzaju Feodora Narbutta, powtarzając wyżej przytoczoną bajkę, nadomiar złego popełniają błąd co do czasu całych lat 200). W okolicach Ejszyszek znajdują się majątki: Podzitwa, własność i w ciągu krótkiego czasu miejsce zamieszkania Jana Karłowicza (ur. 1836 r., zmarłego w 1903 r.), znakomitego językoznawcy i etnografa; Poraduń, własność i miejsce zamieszkania Ksawerego Turskiego (ur. 1802 r., zmarłego w 1885 r.), autora wielu rozpraw rolniczych, oraz tłumacza kilku utworów Szillera; Wersoka, własność i wzorowe gospodarstwo prof. Witolda Staniewicza, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i b. ministra reform rolnych, zasłużonego autora prac krajoznawczych: „Dwór Wersoka Wielka“, „Wieś Matujzy-Bołondziszki“ i innych.

RADUŃ, (o 14 klm. od Ejszyszek) przy szosie stara osada, wspominana w pierwszej połowie XIV wieku. O 4 klm. koło wsi Horodyszcz-ślady dawnego grodziska. W okolicach Radunia znajduje się majątek Szawry, własność i miejsce zamieszkania historyka Teodora Narbutta (ur. 1784, zmarłego 1869 r.) oraz jego syna Ludwika, jednego z najdzielniej-

szych wodzów powstania 1863 r.

ZABŁOCIE (o 12 klm. od Radunia, przy szosie miasteczko, niegdyś własność skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, nadane w roku 1495 księciu Bazylemu Glińskiemu.

DUBICZE (o 12 klm. zwykłej drogi od Zabłocia), dawniej za czasów Jagielly i Witolda dworzec hospodarski, później starostwo, dzisiaj wieś kościelna, miejsce bitwy w roku 1863. Wznosi się tutaj pomnik ku uczczeniu pamięci Ludwika Narbutta i 12 poległych w dniu 5 maja 1863 roku powstańców (części podstawy pomnika wykonane z pomnika Murawjewa-Wieszatiela w Wilnie). W pobliżu krzyż oznacza miejsce bitwy. O 8 klm. od Dubicz leży majątek Nacza, miejsce zamieszkania i pracy znanego archeologa Wandalina Szukiewicza (ur. 1852 r. zmarłego w 1919 r.). Z okolic położonych na północ od Naczy pochodził botanik ksiądz Pijar Stanisław Bonifacy Jundziłł, profesor Uniwersytetu Wileńskiego (ur. 1761 r., zmarł 1847 r.).

Po powrocie z Dubicz do Zabłocia należy przejechać traktem Marszałka Piłsudskiego 7 klm. do wsi Chodziłonie, która już leży na terenie powiatu szczuczynskiego, a potem zawrócić na prawo szosą do wsi kościelnej Sobakińce, o 6 klm. od Chodziłoni położonej. Następnie drogą zwykłą przez wieś Zamościany do wsi Zubrowo.

ZUBROWO (16 klm. od Sobakińce), wieś niegdyś królewska straszliwie ucierpiała w czasie powstania 1863 r. spalona z rozkazu Murawjewa, a wielu mieszkańców wysłano na wschód za sprzyjanie i udział w powstaniu. Obecnie w Zubrowie mieści się nadleśnictwo. Wieś leży w głębi przepięknej puszczy Bersztowskiej, najbardziej pierwotnej i dzikiej w całej Polsce, stanowiącej część olbrzymiej puszczy Grodzieńskiej. Wspaniały las o dzikich tajemniczych ostępach, obszerne błotniste doliny i piaszczyste wzgórza, stare drzewa o najdziwniejszych kształtach, a przede wszystkim liczne uroczyska o dziwnych egzotycznych nazwach np.: Horiaczy Bor, Rozłuka, Dziewicza Mogiła, Kurhany, Kobyli Las i inne—stwarzają przedziwny obraz, który nie zatrze się nigdy w pamięci tego, co je zobaczył. Więc te skrawki puszczy ze wszech miar są godne zwiedzenia, gdyż naprawdę w dzisiejszych czasach widzieć coś podobnie pięknego i wspaniałego rzadko się zdarza. A że to puszcza dotąd jest nieznana, chyba jedynie można wytłumaczyć trudnością dojazdu.

Najbliższa droga z Zubrowa do miasteczka Nowy-Dwór 18 klm. — prowadzi przez Iwaczewicze, lecz jest piaszczysta i bardzo niepewna. Dlatego najlepiej jest wrócić przez Sobakińce i Chodziłonie na trakt Marszałka Piłsudskiego i traktem dojechać do Nowego-Dworu. Droga ta jest dwukrotnie dalszą niż na Iwaczewicze.

KOBROWCE (o 6 klm. szosą od Nowego-Dworu, z lewej strony drogi), wieś, pamiętna tem, iż w

roku 1662 został w niej rostrzelany przez oficerów zbuntowanego wojska hetman polny litewski Wincenty Gosiewski, wielokrotny pogromca wojsk moskiewskich, oraz głośny zwycięzca Szwedów pod Prostkami.

OSTRYNA (o 3 klm. szosą od Kobrowców), miasteczko dawniej starościńskie, wspomina się w drugiej połowie XIV wieku. O parę kilometrów od Ostryny na gruntach majątku Kulbaczyn p. p. Skawińskich znajdują się ślady starego grodziska. Z okolic Ostryny pochodził uczony historyk ks. Pijar Maciej Dogiel, rektor kolegium w Wilnie (ur. 1715 r.).

SZCZUCZYN (o 23 klm. od Ostryny, o 1 klm. od szosy, Liża—Grodno, o 7 klm. od stacji kolei Rożanki), miasto powiatowe nad rzeką, Turją, stacja autobusów.

W pierwszej połowie XV wieku Szczuczyn stanowił własność Piotra Lelusza, wojewody trockiego, który w r. 1436 razem z Iwaszką Prostwilowiczem—Skinderem i Andruszką Wiazowiczem fundował i uposażył w Szczuczynie kościół parafjalny pod wezw. N. M. P. i św. Jakóba apostoła. W późniejszych czasach właścicielami Szczuczyna były różne rody Radziwiłłów, Dowojnow, Limantów i innych. W pierwszej połowie XVIII w. władają Szczuczynem Hlebicki-Józefowicze, a potem Scipionowie del Campo. W początkach XIX w. Szczuczyn przechodzi drogą wianą do książąt Druckich-Lubeckich.

W roku 1726 Hlebicki-Józefowicz, wojski płocki, funduje przy kościele parafjalnym kolegium ks. pijarów, a w r. 1742 Teresa z Hlebickich-Józefowiczów Scipionowa, kasztelanowa smoleńska, zakłada zgromadzenie sióstr miłosierdzia i szpital. W r. 1753 siostry miłosierdzia wybudowały z ofiar, zamiast szczupłego domu drewnianego, obszerny szpital na podmurówce z kaplicą budowlami gospodarskimi. Oprócz szpitala przy zgromadzeniu była ochronka dla dzieci i szkoła. W ochronce znajdowało przytułek około 60 sierot, a w szkole pobierały naukę obywatelskie córki, ucząc się języków i muzyki. Doskonale prowadzoną szkołę ks. pijarów Komisja Edukacyjna podnosi do rzędu szkół podwydziałowych 3-y klasowych. Biblioteka przy szkole dochodziła do 2751 tomów, co w tamtych czasach znaczyło bardzo wiele. Wszystkie wyżej wymienione instytucje uczyniły ze Szczuczyna jeden z najważniejszych ośrodków kultury i oświecenia na Litwie tak, że pozostawił on w tym czasie daleko za sobą powiatową Liżę. W r. 1832 rząd zaborczy skasował szkołę i klasztor ks. pijarów. W r. 1842 zamknięto szkołę sióstr miłosierdzia, a szpital przeszedł do rządu. W r. 1865 siostry miłosierdzia przeniesione zostały do klasztoru benedyktynek w Wilnie.

W r. 1794 Szczuczyn dotkliwie ucierpiał od wojsk generała Tuczkowa, cofającego się z Wilna. W r. 1812, jako leżący przy głównym trakcie z Grodna do Nowogródka, stawał się parokrotnie ofiarą rabunku od wojsk francuskich i rosyjskich.

W początkach XIX w. zamieszkał w majątku Szczuczynie i przez dłuższy czas tam przebywał Ksawery ks. Drucki-Lubecki (ur. 1778 r., zm. 1846 r.), późniejszy minister skarbu Królestwa Polskiego i genialny finansista, człowiek olbrzymich zasług dla kraju (uporządkował finanse, podniósł przemysł i handel, obniżył podatki), jednakże znienawidzony przez rodaków za swoją bezwzględność i rusofilstwo.

W czasie wielkiej wojny od jesieni r. 1915 czyli za okupacji niemieckiej Szczuczyn stał się siedzibą powiatu Planty. W końcu r. 1918 i początkach 1919 r. znajdował się w rękach polskiej samoobrony, poczem na krótki przeciąg czasu został opanowany przez bolszewików. W początkach marca zajmuje go grupa Zaniemeńska pułk. Dziewulskiego. W lipcu 1920 r. trafia znowu do rąk bolszewickich, a we wrześniu zostaje ostatecznie zajęty przez wojska polskie.

Do gmachów najbardziej godnych zwiedzenia w Szczuczynie należą: a i b) klasztor ks. ks. Pijarów przy kościele parafjalnym, oraz sam kościół, wymurowany w r. 1829 kosztem Ksawerego ks. Druckiego-Lubeckiego, c) „Sukiennice“ przy Rynku, wybudowane w początkach XIX wieku, zniekształcone dobudówkami i przeróbkami, oraz d) pałac ks. Druckich-Lubeckich.

Z urzędów i szkół mieszczą się w Szczuczynie między innymi: a) Starostwo, b) Wydział Powiatowy, c) Sąd grodzki, d) gimnazjum państwowe, e) 7-o klasowa szkoła powszechna, Zarząd gminny i wiele organizacji społecznych i towarzystw, przyczem w ostatnich czasach życie społeczne nadzwyczajnie się rozwija

ROŻANKA PACOWSKA (9 klm. od Szczuczyna, 5 klm. od st. kolejowej Rożanka), miasteczko nad rzeką Turją. Ze wszech miar godny zwiedzenia kościół parafjalny, wymurowany przez hetmana Paca w r. 1674. O 1 klm. od miasteczka znajduje się dwór Rożanka, a w nim niższa szkoła rolnicza dla dziewcząt. Niedaleko od Rożanki leżą: miasteczko Rakowicze ze starą cerkwią, majątek Oleszewicze p.p. Niezabytkowskich z murowanym pałacem i galerją obrazów, Jatwiesk, Mokrzec i miast. Kamionka.

Z Rożanki należy wrócić do Szczuczyna.

ŻOŁUDEK (o 16 kilometrów zwykłej drogi od Szczuczyna), stare miasteczko miejsce wiecznego spoczynku Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego i zarządcy dóbr stołowych na Litwie, świetnego administratora oraz organizatora przemysłu na terenie W. Ks. Litewskiego. Ur. 1733, zmarłego 1785 r. W Żołudku godny obejrzenia nowy pałac obecnych właścicieli maj. Żołudek książąt Swiatopelk-Czetwertyńskich.

SKRZYBOWCE (o 9 klm. od Żołudka) stacja kolei Siedlce—Wołkowysk—Lida—Zahacie. Tutaj w r. 1919 była w ciągu kilku dni główna kwatera Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w czasie wyprawy na Wilno. Na dworcu murowana tablica pa-

miątkowa.

MUROWANKA (o niecały kilometr od Skrzybowców). W niej znajduje się starożytny kościół obronny w stylu późnogotyckim, wymurowany w roku 1542 kosztem Szymka Maćkowicza-Szkleńskiego, ciwuna wileńskiego. Wyglądem zewnętrznym przypomina bardzo kościół w Synkowiczach w pow. słonimskim. Kościół w Murowance jest jednym z najwspanialszych zabytków architektonicznych na terenie powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego, a także województw wschodnich.

ISZCZOŁNA (o 6 klm. zwykłej drogi od Skrzybowców, o 3 klm. od szosy. Lida—Szczuczyn), dawna siedziba Dowojnów, obecnie własność p.p. Laskowiczów. Niższa szkoła tkacka dla dziewcząt, założona i prowadzona przez Marję Laskowiczównę. W majątku piękny murowany dom mieszkalny, zbudowany w początkach XIX wieku.

KOŚCIENIEW (o 9 klm. od Iszczolny, o 4 klm. od szosy Lida—Szczuczyn), majątek i wieś. Dawna posiadłość Kościewiczów, Radzymińskich—Frąckiewiczów i Aleksandrowiczów. Od początku XIX wieku należy do Kostrowieckich. W Kościeniewie znajdował się w dawnych czasach zbór kalwiński. Między dworem i wsią jest wzgórze, sypane ręką ludzką, zwane Bambizowszczyzną. Dużo legend wśród ludu. (Prof. Brückner wyjaśnia w słowniku etymologicznym, iż słowo „bambiza“ lub „bombiza“ oznacza wzgardliwą nazwę pastora lub ministra kalwińskiego, nadaną w swoim czasie przez jezuitów).

WASILISZKI (o 7 klm. zwykłej drogi od Kościeniewa), starożytne miasteczko, dawne starostwo. Kościół parafjalny (barok), wymurowany w r. 1769 przez ks. ks. Dominikanów. w r. 1706 na wiosnę przebywał w ciągu dłuższego czasu w Wasiliszkach król Stanisław Leszczyński i ciężko przechorował na „gorączkę“ (dur). W tym samym czasie obozował w Żołudku król szwedzki Karol XII.

PAPIERNIA (o 10 klm. zwykłej drogi od Wasiliszek, o 5 klm. od szosy Lida—Szczuczyn), leży na terenie pow. lidzkiego. Dawna siedziba książąt Wiśniowieckich, potem Kostrowickich, obecnie p. p. Klimowiczów. Pamiętna bitwa pod Krwawym Borem o parę kilometrów od Papierni w dniu 28 września 1920 r. Piękny murowany pałac. Miejscowość bardzo malownicza.

BIAŁOHRUDA (o 20 klm. od Papierni z czego 5 klm. drogą zwykłą a 15 szosą. Po przejechaniu rzeki Dzitwy, o 1 klm. od mostu należy zawrócić na prawo, wieś kościelna nad Dzitwą. Nowy kościół parafjalny. Dokoła malownicze piaszczyste wzgórza, pokryte krzakami i lasem. W dolinie płynie rzeka. Miejscowość bardzo piękna i zdrowa.

Z Białohрудy należy jechać z powrotem tą samą drogą do szosy i po przybyciu ogółem 15 klm. wraca się do Lidy.

Drugą wycieczkę z Lidy należy odbyć do Huty szklanej Niemen szosą w stronę Nowogródka przez

Ogrodniki.

HUTA ZSKLANA NIEMEN p.p. Stolle istnieje od 1891 r. W roku 1924 została ona przekształcona na spółkę akcyjną. Jako doskonale prowadzony ośrodek przemysłowy i kulturalno-oświatowy wywiera nadzwyczaj dodatni wpływ na okoliczną ludność i wielu robotnikom daje zarobek. Fabryka była dwukrotnie odbudowana. (po wojnie światowej i po bolszewickiej) i obecnie jest postawiona na poziomie najnowszych wymagań technicznych. Pracuje na 3-ch piecach i zatrudnia około 750 robotników. Wyrabia szkło wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem szybowego) poczynając od wyrobów luksusowych, a kończąc na najprostszych rzeczach. Wyroby huty idą poza rynkami krajowymi i europejskimi do Azji (Turcja, Irak, Syryja, i t. d. (Ameryki) Buenos-Aires, Panama i t. d.) i Afryki (Zanzibar, Angola i t. d.) Hucie Niemen można wróżyć coraz lepszą przyszłość.

W czasie wycieczki do Huty należy bezwarunkowo zwiedzić brzegi Niemna, a mianowicie miejscowości Waszkiewice. Ogrodniki, Sielec i Bielice Malownicze brzegi, często porośnięte lasem lub pokryte zielonymi łąkami, obszerne piaszczyste plaże i szeroka błękitna wstęga rzeki—stwarzają przepiękne krajobrazy, od których oka oderwać nie można. i dlatego te strony są szczególnie godne polecenia, jako tereny najbardziej odpowiednie na letniska i miejsca wypoczynkowe.

Trzecią niezbędną wycieczkę należałoby skierować koleją (w stronę Baranowicz) do przystanku Jacuki, a potem 5 klm. drogą zwykłą do Nahorodowicz.

NAHORODOWICZE, majątek p. Stanisława Dmochowskiego, syna znanego malarza Władysława. Modrzewiowy dom mieszkalny, zbudowany przez Tyzenhauzów w połowie XVIII wieku i doskonale zachowany „skarbiec“ z połowy XVI w., dawny zbór kalwiński, podobno zbudowany przez Welfamina Rutskiego, w tym czasie kalwina, późniejszego znakomitego metropolity unickiego. W r. 1569 odbył się w Nahorodowiczach zjazd biskupów dyssydencjów przed Unją Lubelską.

Z innych miejscowości w pow. lidzkim godne są zwiedzenia: wieś Zbójsk nad Niemnem (gm. Iwje), pamiętna zwycięską potyczką i przeprawą przez Niemen generała Dembińskiego w roku 1831, oraz majątek Biskupce, własność w swoim czasie i w ciągu pewnego czasu miejsce zamieszkania poety Antoniego Góreckiego, autora bajek, uczestnika wojen Napoleońskich i powstania listopadowego (ur. 1787 r., zm. 1861 r.). A poza tem dobrze byłoby poznać Iwje, Dokudowo, Myto, Wawiórkę i Krupe, jako szereg starszych osad. Na powyższem można byłoby zakończyć powierzchowne zwiedzenie jednego z najbardziej ciekawych fragmentów b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

ANTONI GRZYMAŁA-PRZYBYTKO

BIAŁOHRUD.

I Okolica.

Okolice Lidy mają charakter nieznacznie sfalowanej równiny pochylonej ku otaczającym ją naokoło rzekom Żyźmie, Dzitwie, Gawji i Niemnu. Południowa część tej równiny wznosi się w poszczególnych punktach do 206 mtr. nad poziom morza (Juljanowo v. Owsiadowo), natomiast południowa—opada do 124 mtr. (ujście Lidziei do Dzitwy). W prawiekach topniejący i wciąż posuwający się na południe zachód jeden z języków olbrzymiego lodowca, startł swym ciężarem i zgarnął z równej przedtem powierzchni dna morskiego pewne ilości czerwonej gliny, piasków, żwirów, rozmaitej wielkości głazów oraz innych materiałów i usypał na południe zachód od dzisiejszej Lidy lokalny wał, czyli tak zwaną morenę czołową. Po ustąpieniu lodowca opady atmosferyczne wyłobily z biegiem wieków i spłókały znaczne obszary samej równiny lidzkiej i poszczerbiły morenę czołową, pozostawiając za ledwie jej szczątki złożone z więcej opornych i ciężkich materiałów. Te szczątki moreny czołowej w postaci rozerwanego szeregu terenowych wzniesień wyraźnie występują w okolicach Lidy: koło Worniszek, Molgów, Kulbaków, Białohruda i Olżewa Wielkiego. Wzdłuż tego szeregu wzniesień, okalając go od zachodu i południa, toczy się naturalny ściek wody—rzeka Dzitwa.

Wzniesienie białohrudzkie położone jest o 14 klm. na południe zachód od Lidy, ma długość 2 klm. szerokość zaś około 0,5 klm., składa się z grupy pagórków o zaokrąglonych kształtach i wznosi się o 31 mtr. nad lokalny poziom zwierciadła rz. Dzitwy, oraz—162 mtr. nad poziom morza. Zwrócony ku Dzitwie południowo zachodni zalesiony brzeg tego wzniesienia jest dostatecznie stromy i na tle rzecznej doliny tworzy najpiękniejszy w okolicach Lidy krajobraz. Według miejscowej terminologii, wysokie suche miejsce wśród błota nazywa się „hrud“; a że wzniesienie białohrudzkie składa się w znacznej mierze z białych piasków, więc miejscowości tej nadano nazwę białego hrudu v. Białohrud.

Na mapie Rizzi Zannoni wydanej w Paryżu w 1772 r., pomiędzy Lidą a Mytem oznaczona jest duża przestrzeń leśna z nazwą „Las Lidzki“. Przestrzeń ta ógółem składała się z obszarów leśnych, należących do starostwa lidzkiego, dzierżawy cyborskiej, majątków Dajnowy, Białohruda i in. Szczątki tych lasów zachowały się aż do czasów dzisiejszych i dla tego zakątek ten jest może najpiękniejszym i najciekawszym w okolicach Lidy. Szczególnie pięknym jest trakt z Lidy do Białohruda w znacznej części przecinający te lasy.

W dawnych czasach droga z Lidy do Słonima, czyli tak zwany gościniec bielicki biegł z Lidy na Gornie, Pałubniki i Lubory, gdzie był zbudowany duży most przez Dzitwę. Przed Olżewem od tej drogi odchodziła się droga na folwark Białohrud; biegła ona przez Dzitwę na Porzeczaną, Hołdów i Żołudek, i znana była pod nazwą gościńca zelwianńskiego. Inna duża droga z Lidy na Nowinkę biegła koło Ostrowli i Cyborów na most przez Dzitwę, na którym od dawna pobierano opłatę mostową i grobelną czyli tak zwane myto, skąd i osiedle przy tym moście położone nazywane niegdyś Dzitwą, otrzymało nazwę Myto. Drogi te nazywano w Lidzie gościńcem mytlańskim. Biegł on na Wasiliszkę, Ostrynę i Jezioro do Grodna. W 1796 r. na rozkaz Katarzyny II ówczesny generał-gubernator litewski ks. Repnin zarządził w okupowanym kraju budowę nowych dróg. Naskutek tego zarządzenia spędzono tysiące chłopów i w ciągu kilku miesięcy urządzono nowe proste i szerokie trakty między innymi z Wilna na Lidę, a z Lidy—jeden na Minojty i Rudę do Słonima i Nowogródka, drugi zaś do Grodna. Nowy trakt grodzieński wypuszczono z Lidy przez ulicę Kamionkę i wyprowadzono na Rakłowiec, Mały Olżew i Orlankę. Aczkolwiek z Lidy do Grodna przez Ostrynę liczono 100 wiorst, jednak nowy trakt skierowano na wielkie dwory pańskie—Tarnowszczyznę, Wielką Lebiodę, Możeków Wielki, Iszczolnę, Szczuczyn i Kamionkę i odległość pomiędzy Lidą a Grodnem powiększono o 116 wiorst. W lutym 1797 r. traktem tym w karecie pod konwojem, przewieziono z Grodna na Lidę i Wilno do Petersburga nieszczęśliwego króla Stanisława Augusta, a w trzy miesiące później w otoczeniu wielkich książąt i pysznej świty przemknął wtedy car Paweł I, pozostawiając w pamięci miejscowej ludności jedynie swój nocleg u pijarów w Lidzie. W pamiętnym „roku wojny” przesunęły się tym traktem pułki kozackie i pułki napoleońskie... Do 1906 r. odbywał się wtedy bieg poczty z Lidy na Iszczolną, Żołudek, Szczuczyn i Wasiliszkę. Gdy w roku tym ruch poczty przeniesiono na kolej żelazną Połock — Siedlce, trakt zamarł prawie całkowicie i zachował jedynie znaczenie drogi gminnej.

W r. 1902—1905 wybudowana została kolej żelazna Mołodeczno—Lida—Wołkowysk z mostem żelaznym przez Dzitwę pod Porzeczanami. Pierwszą stację kolejową w stronę Wołkowyska wybudowano w odległości 29 wiorst czyli 32 klm. od Lidy. Mieszkańcy okolic Białohrudy byli pozbawieni możliwości korzystania z komunikacji kolejowej i dostawali się do Lidy pieszo lub wozem. Dopiero po wojnie na tym odcinku kolejowym urządzono przystanek w Białohrudzie, co umożliwiło miejscowej ludności korzystanie z wygodniejszego środka lokomocji za drobną opłatą.

Dzięki pięknemu położeniu, dogodnej komunikacji i dodatnim warunkom klimatycznym, Białohrud uważać należy za najlepszą wypoczynkową i letniskową miejscowość dla Lidzian. Wspomnieć przytem wypada, iż miłośnicy zimowego sportu narciarskiego, okolice Białohrudy uważają za jedyny teren, z którego narciarze lidzcy korzystają każdej zimy.

Bohaterowie Ziemi Lidzkiej

Ś.p. kapitan Piotr Mienicki

Od czasów ostatniego powstania narodowego, aż do wojny światowej, powodu okropnych represyj, stosowanych przez rząd rosyjski względem Polaków, ustała wszelka walka orężna żywiołu polskiego na ziemiach dawnej gubernji wileńskiej, a więc i na terenie powiatu lidzkiego.

Zaborca przez konfiskaty, więzienia i wygnania zniszczył Polaków materjalnie, ducha jednak złamać nie potrafił. Z każdym dorastającym nowym pokoleniem wyrastały i odżywały nowe uczucia i nadzieje w lepsze jutro. Wierzono, że kiedyś znów dojdzie do walki orężnej i czekano na sprawdzenie się przepowiedni wieszczki narodu o wojnie ludów, w której wyniku miała znów powstać Polska.

Doczekano się wreszcie tej błogiej chwili. Na gruzach państw zaborczych powstała Polska, ale syn jej musiał jeszcze własną krwią znaczyć granice swego przyszłego państwa. W tym czasie tak zwane Kresy Północno-Wschodnie, a w tem i Ziemia Lidzka, chwyciły za broń, aby siłą pozbyć się najeźdźców.

W tym celu powstały Samoobrony, których na terenie powiatu lidzkiego było aż trzy. Na czele

hrud uważać należy za najlepszą wypoczynkową i letniskową miejscowość dla Lidzian. Wspomnieć przytem wypada, iż miłośnicy zimowego sportu narciarskiego, okolice Białohrudy uważają za jedyny teren, z którego narciarze lidzcy korzystają każdej zimy.

W związku z komasacją wsi Horniaty charakter krajobrazu leśnego został co prawda nieco nadszarpnięty. Ale miejscowy ksiądz proboszcz Stefan Horodko pragnąc uratować od zagłady piękno tych okolic, poczynił usilne starania w kierunku zapewnienia nietykalności zalesionych pagórków. W tym też celu, widząc, iż ludność wiejska po przejściu na działki po komasacji, zaczyna przystępować do trzebieżenia lasów, które w malowniczości tego krajobrazu odgrywają największą rolę, postarał się o to, aby ludności tej na własność oddać poważną ilość gruntów uprawnych kościelnych wzamian za zachowanie całości zalesień. W taki to sposób ks. Horodko uratował część charakteru pierwotnego, tego naprawdę malowniczego przybytku piękna tutejszego krajobrazu.

(D. c. n.)

MICHAŁ SZYMIELEWICZ.

tych ostatnich, połączonych później w jedną II-gą Grupę, stanął godny następca Ludwika Narbutta, delegowany z Wilna ś. p. kapitan Piotr Miernicki, o którym właśnie chcę tu kilka słów skreślić.

Piotr Miernicki urodził się dnia 1 maja 1892 r. w m. Sielichory, pow. Iepelskiego (dawne województwo połockie). Po ukończeniu Aleksandrowskiego gimnazjum klasycznego w Rydze, w 1912 r. wstępuje na wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, skąd w roku 1914 zostaje wzięty do wojska rosyjskiego.

Po ukończeniu w roku 1915 Aleksiejewskiej szkoły wojskowej w Moskwie, zostaje przydzielony do 142 Zwienigrodzkiego pułku, w którym służy cały czas na froncie.

W Październiku 1917 roku opuszcza szeregi wojska rosyjskiego i wstępuje do I-go Korpusu generała Dowbora Muśnickiego.

Przydzielony do 5 pułku strzelców walczy przeciwko Rosjanom, biorąc czynny udział w zdobyciu Bobrujska.

Po demobilizacji I Korpusu w czerwcu 1918 roku, wraca na krótko w swoje rodzinne strony, poczem wyjeżdża do Wilna, gdzie w listopadzie tegoż roku wstępuje do tworzącej się Samoobrony Ziemi Wileńskiej.

Odkomenderowany przez dowództwo tejże do Lidy, najpierw pełni obowiązki zastępcy dowódcy II-ej Grupy, a gdy właściwy dowódca generał Adam Mokrzejcki został mianowany komendantem miasta Wilna, zostaje dowódcą tej grupy.

Od połowy stycznia 1919 roku, po złączeniu się II-ej Grupy, działającej w powiecie lidzkim, z Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich (Oddziałem Majora Dąbrowskiego), dowodzi w tym oddziale zorganizowanym przez siebie bataljonem piechoty, później zostaje dowódcą całej piechoty tegoż oddziału.

W czerwcu 1919 roku, kiedy z Oddziału Majora Dąbrowskiego utworzono dwa pułki: „Lidzki pułk Strzelców“ i „Wileński pułk ułanów“, zostaje dowódcą I baonu Lidzkiego p. strz.

Na tem stanowisku, podczas ofensywy na Mińsk Litewski dnia 22 lipca 1919 roku zostaje śmiertelnie ranny w walce pod Kamieniem i od upływu krwi umiera. Pochowany na cmentarzu parafjalnym w Nowogródku.

Za nadzwyczajną odwagę osobistą, zdolność umiejętnego dowodzenia, i zdobycie na wrogu szeregu miejscowości został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „wirtuti militari“ V klasy i innymi odznaczeniami.

Ostatnia bitwa kapitana Miernickiego ze wschodnim najeźdźcą.

W uzupełnieniu powyższego krótkiego życiorysu podaję dalej przebieg bitwy pod Kamieniem, zdobytym przez kapitana na czele lidzian.

Rozkaz ogólnej ofensywy na północno-wschodnim froncie, zmierzającej do opanowania Mińska Litewskiego w lecie 1919 roku zastał Lidzki pułk strzelców w puszczy Nalibockiej. Bataljon I-szy tego pułku, dowodzony przez kapitana Piotra Miernickiego, był wówczas rozlokowany we wsiach: Rudnia Nalibocka i Klityszcze. Otrzymał on rozkaz wspólnie z przydzielonym Szwadronem 10 pułku ułanów opanowania miasteczka Kamień pow. wołyńskiego dnia 23 lipca. o godzinie 17.

W związku z tem w wigilję wymarszu w Rudni Nalibockiej odbyła się narada wojenna, na której byli obecni: kapitan Miernicki, rotmistrz Wielowiejski, ppor. Klukowski i major Sokołowski, przydzielony do bataljonu przez dowództwo grupy generała Lasockiego na czas walki pod Kamieniem.

Narada trwała około dwóch godzin, w której wyniku postanowiono wyruszyć na Kamień nazajutrz o godz. 8 rano, a o godzinie 16-ej tegoż dnia zaatakować miasteczko: piechota od południowego wschodu, a kawalerja od strony północno-wschodniej. Postanowiono również wprowadzić do walki wszystkie siły, oprócz 4-ej kompanii, która miała służyć jako rezerwa i jednocześnie jako ochrona drogi na wieś Piotrowicze, w której również znajdowały się oddziały



ś. p. kapitan Piotr Miernicki

bolszewickie.

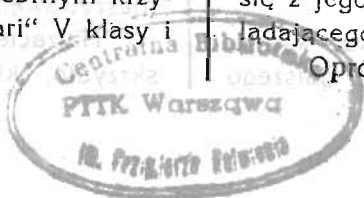
Wówczas I bataljon składał się z 1, 2, 3 i 4-ej kompanii piechoty i 1-ej kompanii karabinów maszynowych o ogólnej liczbie 453 ludzi; posiadał również 1 działko piechoty, 1 miotacz min 75 mm. oraz 7 karabinów maszynowych. Szwadron 10 p. uł. liczył od 40 do 50 szabel.

Jako podoficer sztabowy miałem wówczas rozkaz odwieźć razem z taborem kancelarję bataljonu do wsi Klityszcze i czekać tam dalszych rozkazów. Rozkaz ten nie był po mojej myśli, gdyż odseparowywał mnie od oddziałów bojowych, a chciałem koniecznie dzielić los z kolegami w pierwszej linii.

Postanowiłem tedy uprosić kapitana Miernickiego o zmianę rozkazu.

Wiedziałem, że przychylił się do mojej prośby, gdyż podobne moim intencjom zawsze pokrywały się z jego stanowiskiem jako dowódcy, chętnie ogładającego swoich żołnierzy w pierwszej linii.

Oprócz tego liczyłem na jego sentyment i za-



ufanie, jakimi mnie nieraz obdarzał. I teraz właśnie zamieszkałem pod wspólnym dachem w chacie wiejskiej i z ust jego dowiedziałem się o szczegółach przygotowanej wyprawy. Nie krył się przedemną, gdyż wiedział dobrze jako mój bezpośredni dowódca, że tajemnicy wiernie dochowam.

Tego wieczora długo nie mogłem zasnąć.

Wróciłem do chaty i udałem się na spoczynek. Nazajutrz wstałem wcześniej, obudzony bieganiami ordynansów. Wyrzuciłem przez okno. Przy kuchniach stały już kolejki żołnierzy, biorących śniadanie. O godzinie 7-ej przemaszerowały z Klityszcz 3 i 4 kompanie, a o 8-ej już wszystko było gotowe do wymarszu.

Nie było ani chwili do stracenia.

Stałem więc do raportu w swojej sprawie, uzyskując zgodę kapitana na wymarsz razem z bataljonem.

Jeszcze przed wymarszem zwołał on wszystkich oficerów, objaśnił plan działania i polecił ostrzec żołnierzy, aby, w miarę możliwości, oszczędzali naboje, których było brak, aby podczas walki używali tylko mowy polskiej, oraz, aby, po zajęciu miasteczka, nie rozchodzili się po domach.

Gdy wszystkie przygotowania skończono, dano rozkaz do marszu.

Z Rudni Nalibockiej do Kamienia liczą około 16 klm.

Kompanie maszerowały powoli, gdyż dokuczał wielki upał.

Zresztą śpieszyć nie było poco, bowiem uderzenie miało nastąpić, jak wiadomo, dopiero o godzinie 4-ej po południu.

W połowie drogi bataljon zatrzymał się w lesie na odpoczynek. Usiadłem na trawie obok kapitana, studiującego mapę rosyjską i od czasu do czasu narzekającego na jej niezgodność z terenem. Wydobylem tedy ze swojej skórzanej torby olbrzymi arkusz mapy niemieckiej, którą nosiłem ze sobą stale, a którą podarował mi pewien obywatel Kartuz Berezy po zdobyciu przez nasz oddział tego miasteczka. Arkusz ten oddałem kapitanowi. Chętnie przyjął, gdyż przekonał się, że mapa była dokładna. Podczas rozmowy pilnie go obserwowałem. Był czegoś zamyślony, na twarzy i w oczach jego odbijał się jakiś dziwny smutek. Raz poraz podnosił głowę do góry i powoli spoglądał na niebo.

Obcując niemal codziennie, nigdy go nie widziałem takim, jakim był wówczas. Nie wiedziałem, co to mogło znaczyć, a zapytać nie śmiałem. Wyjaśniłem sobie wreszcie, że to pewnie była troska o pomyślny wynik wyprawy.

Nie przypuszczałem wcale, że mógł on w ten sposób przeczuwać bliski kres swego życia.

Do Kamienia zostało już tylko około kilometra drogi.

Zatrzymano się w jakimś zagajniku, wyznaczając poszczególnym kompaniom kierunki dalszego

marszu.

Objąłem dowództwo 1-go plutonu 3-ej Kompanji, z którą marszerował kapitan z karabinem n pas broń.

Z zagajniku kompanie w szyku zwartym ruszyły dalej na górkę, za którą z lewej strony ukazał się Kamień, oblany promieniami słońca. Po kilku minutach dalszego marszu, na drodze z Kamienia do Nalibok zauważono nieprzyjacielską placówkę, która, wystrzeliwszy kilka razy w naszym kierunku, uciekła do miasteczka.

Na komendę kapitana cały bataljon zrobił lewo zwrot i, rozsypawszy się w tyraljery, ruszył kierunku miasteczka.

Wtem podbiegł do kapitana podchorąży, którego nazwiska nie pamiętam, z zapytaniem, czy nie obchodzić miasteczko od strony wschodniej, jak to było początkowo przewidziane. Kapitan rzucił krótką odpowiedź: — sytuacja się zmieniła. Widzi się przed sobą Kamień i na Kamień wprost trzeba udzielić.

Wtem posypały się z miasteczka strzały karabinowe i zagrały nieprzyjacielskie karabiny maszynowe.

Nie zważając na to, tyraljera nasza stale posuwała się naprzód: 1-sza kompania i dwa plutony 3-ej z trzema karabinami maszynowymi jako lewe skrzydło, 2-ga kompania z trzema karab. masz. jako środek i 1-szy pluton 3 komp. z 1 karab. masz. jako prawe skrzydło.

Armatka i miotacz min posuwały się za drugą kompanią.

Natarcie szło wzdłuż drogi z Rudni Nalibockiej. Akcję prowadził osobiście kpt. Mienicki, który idąc w pierwszej linii, stale zmieniał miejsce, spełniał na najbardziej zagrożone odcinki, wydając odpowiednie rozkazy i jednocześnie własnym przykładem zagrzewając żołnierzy do walki.

Nie dochodząc połowy kilometra do miasteczka, w pobliżu Zaborza, tyraljera nasza załamała się, bowiem weszła na górkę, stanowiącą doskonały punkt do ostrzału przez nieprzyjaciela. Wykorzystując niekorzystną dla nas rzeźbę terenu, wróg zasypał nas ogniem ze zdwojoną siłą.

Pod silnym ostrzałem na otwartym terenie posuwać się było nie sposób, więc tyraljera zatrzymała się i, leżąc tak na polu, około godziny obstrzeliwała miasteczko.

Gdy ogień nieprzyjacielski zaczął powoli słabnąć, rozległ się donośny głos kapitana: „Naprzód”.

Bataljon ruszył do ataku na bagnety. Wyrzucił wszystkie siły, aby Kamień utrzymać swoimi rękami.

Posiadając nader wygodną pozycję poza tyraljerkami, uruchomił on teraz wszystkie karabiny maszynowe, siejąc śmierć wzdłuż naszej linii.

Najzacieklej obstrzeliwał nasz środek i prawe skrzydło, które zmierzało do zagroźenia dr

TRAKT KRÓLEWSKI

W starych kronikach polskich zachowały się wielokrotne wspomnienia o najazdach litewskich na dalekie okolice południowo-wschodniej Polski. Kromer pod 1253 r. zanotował, że Litwa Lubelskie splondrowała i zamek w Lublinie drewniany spaliła. W r. 1281 znowu zanotował, że Litwini z Jadzwingami wpadli w Lubelskie, lecz Leszek Czarny dogonił ich pomiędzy Narwią a Niemnem i 13 października poraził, a łupy odebrał. Po niedługim spokoju za czasów Aldony Gedyminówny, w 1351 r. Litwa, Włodzimierz, Belz, Chełm i Brześć, gdzie kr. Kazimierz zamek cegłą obmurował, przez poddanie wzięła i stamtąd ku Lwowi wyciekła, poczem niszczyła ziemię Sandomierską aż po sam Zawichost. W r. 1370 Kiejstut i Lubart powtórnie zagarnęli Włodzimierz, a stamtąd wpadłszy w Sandomierskie i Lubelskie strony, wielki plon zebrali, a między innymi i Świętokrzyski klasztor złupili. W r. 1375 Kiejstut, Jagiełło, Witold, Lubart i Jerzy powiat Lubelski i ziemię Sandomierską splondrowali (*Marcin Kromer, Kronika etc., wydanie Bohomolca 1766 r. p. 281, 289, 354, 371 i 380*).

Z latopisu Hipacowskiego wiemy, że zbrojne litewskie drużyny w XIII w. najeżdżały nie tylko ziemie polskie, lecz i ziemie książąt ruskich zachodniego Wołynia. W 1246 r. Ajszwno Ruszkowicz wojował koło Peresopnicy, a w 1254 r. synowie Mendoga—koło Turyjska. Nawzajem i książęta ruscy docierali zbrojną ręką do posiadłości litewskich. W 1252 r. książę Włodzimierski Wasilko posyłał swoje pułki na Wołkowysk, a w r. 1261 kr. Daniel, pozostawiając żonę swoją u brata Wasilka we Włodzi-

mierzu, zajął Wołkowysk i wojował ponad Zelwą, poszukując syna swego Romana, którego, wziął do niewoli ks. Wojsiek. W r. 1276 ks. Włodzimierz Wasilkowicz dotarł aż za Niemen i zajął tam Turejsk pod Trojdenem i siola koło tego Turyjska. (*Połn. Sobr. Rus. Latop., II, 1908, 797, 819, 847, 874*) W tym kierunku na Łuck i do Kijowa maszerowały pułki Gedymina, oraz synów jego Jawnuta i Kiejstuta, zanim ta długotrwała walka nie została zakończona znanym traktem ich z Kazimierzem Wielkim około r. 1345.

W owych wiekach zbrojne litewskie drużyny nacierały stale na posiadłości rycerzy krzyżowych w Prusach Wschodnich, błąkały się koło Rygi, dochodziły do Rewla, napastowały Psków, Ruseń, Toropiec, Torżok, zasiadały Smoleńsk i Brańsk Siewierski. Śledząc na mapie kierunki tych zbrojnych ruchów łatwo można spostrzec, że ośrodkiem ich był kraj położony nad dolną Wilją—nieдоступne dla wrogów gniazdo budrysów litewskich. Auksztęcja. Z tego to gniazda stale czyniono wyprawy w najrozmaitszych kierunkach dla zdobywania żelaza, soli, skór drogich, szat bogatych, być może koni,—no i najważniejsze—dziewek kraśnych: rusinek, leszek, niemek i wszelkich innych narodowości, gdziekolwiek docierał koń najeżdźcy.

Szlak tych zbrojnych ruchów na południe od Auksztęcji biegł po dobrze wybranym do najdrobniejszych szczegółów, wododziale rzek—dwu zlewisk—morza Bałtyckiego i Czarnego. Nawet na odcinku pomiędzy Wilją a dolnym Niemnem, szlak ten biegł również po osi wododziału dorzeczy Dzitwy i

jego odwrotu. Korzystając ze słabszego oporu na swoim odcinku, lewe nasze skrzydło na czele z porucznikiem Kisielem udało się do miasteczka, wypierając wroga na rynek. W tym czasie prawe skrzydło i środek zbliżały się do miasteczka. Widząc sytuację dla siebie niekorzystną, wróg zaczął uciekać w popłochu, zostawiając 2 karabiny maszynowe, moc amunicji oraz 19 zabitych i 17 jeńców.

Z naszej strony został zabity 1 oficer, 6 szeregowych i było 7 rannych

Kamień został zdobyty.

Ten jedyny oficer, który padł z naszej strony, to był właśnie dowódca bataljonu kapitan Piotr Mienicki. W krytycznym momencie siedł on z karabinem w rękę do ataku obok karabinu myśzynowego 2-ej kompanji. Ugodzony śmiertelnie w nogę kulą nieprzyjacielską zmarł na polu walki, zrasając krwią swoją dopiero co zdobytą, a tak przez niego ukochaną ziemię polską, żegnając lidzian słowami: „Już więcej was nie poprowadzę...”

Major Sokołowski czynnego udziału w walce

nie brał, gdyż został z 4 kompanją w zagajniku, a rotmistrz Wielowiejski na czele swoich ułanów wpadł do Kamienia wówczas, gdy miasteczko już było zajęte przez I bataljon.

* *

Wieść o śmierci kapitana Mienickiego lotem błyskawicy obleciała szeregi lidzian. Zapanował wielki smutek i żal nieopisany. Nic też dziwnego, bo go kochali wszyscy, jak ojca rodzonego. Szli za nim wszędzie pełni zapału i poświęcenia. Wierzyli zawsze w zwycięstwo pod jego dowództwem. A on idąc z karabinem w rękę tak jak oni, od grudnia 1918 r. zaczynając, aż do ostatniej godziny swego życia, prowadził ich stale do zwycięstwa, zdobywając spory szmat ziemi dla Rzeczypospolitej.

Pod jego wodzą lidzianie zdobyli samodzielnie: Jeziornicę, Różanę, Linowo, Kartuz-Berezę i Ostrów, a także przyczynili się wraz z innymi oddziałami do zdobycia Pińska, Bytenia i Baranowicz.

Cześć jego bohaterskiej pamięci!

JÓZEF DZICZKANIEC.

Lebiody z jednej, a Kotry z drugiej strony. Na szlaku tym, od Wilji do Ikwy wypadła najmniejsza ilość przepraw rzecznych i największa przestrzeń lasu. Gdzieś koło Brześcia od tego szlaku uchylało się jego ramie, które wiodło do Podkarpacia.

W opisanii granic powiatu krzemienieckiego 1566 r. (*Ros. Instor. Bibl. XXX. 891*), wspomniana jest „mogiła Honczarycha, котораја стоіт над Великим Чорным szlachom tatarskim“. Aleksander Gwagnin, opisując w r. 1578 szlaki tatarskie, (*Sarmacja Europejska, wydanie Bohomolca 1768, 618*), szlak Kuczmieński położył z Oczakowa do Lwowa, zaś szlak Czarny—ze Lwowa na Łuck i Zaslów do Kijowa, a stąd do Oczakowa. Ten starodawny Czarny szlak tatarski, według map Rizzi Zannoni 1772 r., brał początek z północnego wybrzeża Morza Czarnego i wiał się na północno zachód, aż do Bazalji, położonej w pobliżu Krzemieńca i połączonej z Krzemieńcem dużym gościńcem. Witold maszerował wtedy ze swymi pułkami tym szlakiem aż do morza Czarnego, a od morza z Perekopu docierali, tatarzy na Wołyń i Polesie. Kiedy już zaprzestano najazdów i pożogi, drogą tą, pomiędzy Wilnem a Perekopem na Krymie, jeździli posłowie i gońcy oraz kupcy z towarami.

Pod koniec r. 1385 jechał tym szlakiem na Wołkowysk i Brześć do Krakowa w. ks. litewski Jagiełło w towarzystwie książąt, bojarów i liczego, świetnego orszaku, a na początku 1387 r. powracał wtedy do Litwy już jako król polski Władysław, wioząc królewską branżę Jadwigę w otoczeniu rojów książąt, panów, bojarów i duchowieństwa. Latem 1415 r. kr. Władysław Jagiełło załatwiwszy pomyślnie sprawę w Śniatyniu z Aleksandrem wojewodą multąńskim, jechał stamtąd na Krzemieniec, Kobryń Wołkowysk, Ejszyszki do Trok. (*Wapowski. Kronika, I. 376*). W 1440 r. królewicz Kazimierz, zdążając z Krakowa do Wilna, opuściwszy obóz nad Świsłoczą przybył nad Niemien w miejscu zwanem Dubno. Tam na przeprawie spotkali królewicza księżęta pokrewni i panowie litewscy, złożyli mu hołd posłuszeństwa i uległości, jako dziedzicowi najwyższej władzy w narodzie. Z Dubna przez Nowy-Dwór, Wasiliszkę, Raduń i Ejszyszki udali się ku Wilnu. (*T. Narbutt. Dzieje, VIII. 13*).

Z powyższego wynika, że w pierwszej połowie XV w. droga Kraków—Wilno w okolicach Niemna miała dwa warjanty: jeden z Wołkowyska wprost na Ejszyszki, drugi zaś z nad Świsłoczy przez Dubno i Nowy-Dwór na Wasiliszkę i Ejszyszki.

Na pierwszym z tych warjantów przeprawa przez Niemien znajdowała się nieco wyżej ujścia rzeki Szczary. Dawny ten przewóz, do którego prowadziła duża droga z Wilna na południe do dalekiego tatarskiego Perekopu, był nazywany Perekopem i nazwa Perekop nad Niemnem zachowała się do dnia dzisiejszego w postaci niedużej wsi.

Kazimierz Jagiellończyk rządząc jednocześnie

Koroną i Litwą, stale podróżował pomiędzy Krakowem a Wilnem i dlatego dbał o stan dróg, łączących obie stolice, o dogodność przepraw przez rzeki i bezpieczeństwo podróżnych. W księdze danacyjnej kr. Kazimierza Jagiellończyka jest zapis o przywileju nadanym Olizarowi Szyłowiczowi na Goruchów i inne dobra wydanym w Ostrynie 23 lipca indykta 14, 1450 r. Stąd wniosek, że tym razem droga królewska szła przez Niemien jeszcze na Dubno. Inny zapis w tejże księdze bez daty, pod nagłówkiem: „U Turyckiej wołosti“, t. zn. we włości Turejskiej, która należała do składu księstwa grodzieńskiego i położona była nad Niemnem, zawiera w sobie wiadomość o nadaniu królewskim Romanowi Korejwiczowi dóbr ziemskich z zapomnianą dziś nazwą „Owstii“ koło mostu—„U mosta Romanu Korejwiczu pod Pietrowiczom Owstii dali jeśmo“. Jest to pierwsze wspomnienie o moście w Turejskiej włości nad Niemnem. (*Rus. Istor. Bibl. XXVIII. 102 i 113*). Przejeżdżający wtedy 1517 r. baron Herbersztejn po Pieskach zapisał: „Mostu uno milari ad flumen Nemen situm oppidum quod a ponte Nemen imposito nomem accepit: Most enim pons est.“ (*Rerum Moscoriticarum, 154*).

Wobec wybudowania mostu na Niemnie pomiędzy Perekopem a Dubnem o pół mili na południe od Szczuczyna skierowano nowy odcinek drogi tej na Rożankę do Mostów. Na rozstajach dróg, wiodących na przeprawę perekopską i na most pod Mostami zapewne od czasów kazimierzowskich tkwi duży spiczasty kamień z wrytym na nim krzyżem, służący od wieków za drogowskaz dla podróżnych.

Za Zygmuntów trakt ten nazywano królewskim. Szedł on w XVI w. z Krakowa na nowe miasta Korczyn, Sandomierz, Lublin, Parczów, Brześć, Kamieniec Lit., Szereszów, Wołkowysk, Pieski, Mosty, Wasiliszkę, Raduń, Ejszyszki, Rudniki i stąd o cztery mile do Wilna. Zmieniano czasem drogę od Lublina, udając się na Kock, Międzyrzec do Mielnika, pierwszego miasta litewskiego, skąd jechano na Bielsk, Narew, Krynki do Grodna. Stąd na Merecz, Olkieniki i Rudniki przybywano do Wilna. (*M. Bałłowski. Starożytna Polska, III. 327*). Traktem tym z Krakowa do Wilna jechał w 1517 r. baron Herbersztejn, który pozostawił nam szczegółowy spis wszystkich stacyj na tej drodze. Po Wołkowysku według niego leżą Pieski, potem Mosty, Czuczma (Szczuczyn) 3 mile, Basiliszkę (Wasiliszkę) 3 mile, Radomi, (Raduń) 5 mil, Hestlitschkami (Hejszyszki v. Ejszyszki; kajme=wieś) 2 mile, Rudniki, 5 mil i Vilnam (Wilno) 4 mile.

Traktem tym z Wilna na Ejszyszki i Raduń latem 1535 r. jechał król Zygmunt I, a w czerwcu 1551 r. z Krakowa przez Wołkowysk, Mosty, Rożankę, Szczuczyn, Wasiliszkę i Raduń odprowadzał król Zygmunt zwłoki królowej Barbary Radziwiłłówny. „Czarnej maści konie ciągnęły powóz ze zwłokami

królowej, a z nim w głębokim smutku pogrążony konno król odbywał całą drogę. Skoro tylko orszak żałobny do jakiegokolwiek wsi lub miasta się zbliżał, Zygmunt August z konia zsiadał i pieszo postępował. Żadna go od tego niepogoda, żadne przeszkody, ani razu odwieźć nie mogły. Trumnę z ciałem na noc składano na marach w kościele, a proboszcz miejscowy lub inni duchowni, jacy się tam znaleźli, zwykle exequje przy zmarłej odświecywali. (M. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze, 1840 r. II, 305*). Gdy kr. Zygmunt III przeniósł 1596 r. stolicę państwa do Warszawy, trakt ten stał się mniej uczęszczanym, jednak go całkowicie niezaniechano. A Cellariusz, opisując Polskę w 1660 r. powiada o Raduniu: „Radomi, miasteczko na drodze z Lublina do Wilna, pomiędzy Wołkowyskiem a Rudnikami”. (p. 302).

Poszczególne odcinki tej drogi na ziemi Lidzkiej znane były pod nazwą gościńca wileńskiego. W rejestrze spisania gruntów im. Stanisława Songina, majątku jego Bogusławskiego w pow. lidzkim 1589 r. wspomniano: „pole Poniatyszki.. grunt od Chomiczów w gościniec wileński”, oraz grunt „pomieście Lubkiewiczów przy drodze wileńskiej”. W 1539 r. dzierżawca ożski i pierołomski Mikołaj Androszewicz otrzymał od kr. Zygmunta I przywilej na

naprawienie grobli i mostu na Pielasie w dzierżawie borciańskiej, na gościńcu wileńskim i na dożywotnie pobieranie tu myta. Grobla ta oddawna jest znana pod nazwą Kamiennego mostu. W inwentarzu maj. Pielasy 1793 r. opisany: „kawał gruntu leży w końcu Kamiennego mostu za Wielkim błotem z obu stron drogi od Kamiennego mostu do Pielasy borciańskiej idącego”. Maciej Hińca, 4 lutego 1522 r. aprobował prawo sprzedażne Teodorowi Hajkowi gruntów: „od hrebli staroj do stawu pod dworom swoim aż do gostinca wilenskaho naprotiwku Diechtiarów”. W rejestrze pomiarów dóbr Szczuczyna 1630 r. droga ze Szczuczyna do Wasiliszek również nazwana była gościńcem wileńskim, w dokumencie zaś dzielczym dóbr Rutkiewicza 1644 r. drogę tę w odcinku wiodącym od Rożanki nazwano gościńcem różańskim: „...na część pana Jarosza Kamińskiego Nowiny, z jednej strony od gościńca różańskiego, który idzie z Rożanki do Szczuczyna...”

Pod koniec XVIII w., kiedy całkowity ruch podróżniczy pomiędzy Wilnem a Warszawą przeniesiono na Merecz i Grodno, królewski ten trakt został całkowicie zapomniany, a nawet nie oznaczony na mapach Rizzi Zannoni 1772 r.

MICHAŁ SZYMIELEWICZ.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w Szczuczynie.

W dniu 14-go kwietnia r. b. odbyła się w maj. Wołczynkach (gm. Wasiliszki, pow. Szczuczyn) staraniem właścicielki majątku p. Janiny Meyerowej składkowa zabawa na rzecz Szczuczynskiego Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Zabawa ta składała się z części artystycznej i tańców. W części pierwszej największe, niezapomniane wrażenie zrobiło wystąpienie baletowego zespołu organizującego się w chwili obecnej objazdowego teatru ludowego wyżej wspomnianego Towarzystwa. Szczególniej znakomicie wypadł menuet, odtńczony przez dwoje dzieci w perukach i stylowych strojach. Dźwięki Mozartowskiego menueta i prześliczny taniec przeniosły na chwilę widzów w wyrafinowaną, zepsutą, a tak pełną wdzięku epokę Ludwika XV. Przygrywał quintet salonowy 77-go pułku strzelców kowieńskich z Lidy. Należy podkreślić, że jedyną

twórczynią i kierowniczką zespołu jest nauczycielka szkoły powszechnej w Wasiliszkach—panna Kazimiera Hłaskówna. Jej nadzwyczajnym zdolnościom w tym kierunku, pomysłowości i przedwzrostnej intuicji wszystko należy zawdzięczać. Nawet śliczne stroje dzieci od początku do końca są dziełem jej rąk i podobno przy nadzwyczajnie małych wydatkach. Swoje głębokie uznanie i zachwyt dla wyników pracy p. Hłaskówny wypowiadam w pismach po raz drugi z całym zrozumieniem odpowiedzialności za swoje słowa. Należy spowodować przybycie wyżej wspomnianego baletu do Lidy. Niechaj i Lida ujrzy ten nadzwyczajny zespół.

Na zabawę w Wołczynkach przybyło stosunkowo niewiele osób. Jednakże dochód netto wyniósł około 120 złotych.

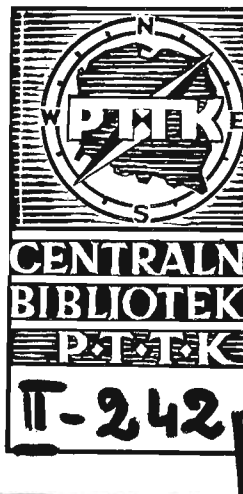
Antoni Grzymała-Przybytko.

Od Wydawnictwa.

W związku z przypadającym jubileuszem 25-lecia spółdzielczości czerwcowy numer „ZIEMI LIDZKIEJ”, poświęcony będzie przeglądowi dorobku spółdzielczego z terenu obu powiatów.

Numer ten zawierać będzie podwójną ilość stron. Spółdzielnie, mleczarnie, oraz wszelkie instytucje i placówki spółdzielcze, które jeszcze nie nadesłały nam swych sprawozdań proszone są o nadsyłanie wraz z fotografiami, najpóźniej do dn. 16 maja 1936 r.

Jednocześnie przypominamy, iż numery następne wysyłać będziemy tylko tym, którzy opłacili abonament przynajmniej ze jeden kwartał.



Pierwszorządna Krajowa Mechaniczna
WYTWÓRNIĄ WĘDLIN

AI. WERSOCKIEGO

egz. od r. 1919.

LIDA, ul. im. Pułku Suwalskiego Nr. 9

Tel. 7.

Najwyższe
gatunki
wyróbów
masarskich.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A.

założony w r. 1873

Instytucja Centralna w Wilnie

ODDZIAŁ W LIDZIE, ul. Suwalska 84.

Załatwia wszelkie operacje
bankowe.

Przyjmuje wkłady na korzyst-
nych warunkach.

Spółdzielnia „JEDNOŚĆ” w Lidzie

ul. Pułku Suwalskiego 54.

W nowouruchomionym sklepie skóry
przyjmuje obstalunki.

Wielki wybór gotowego obuwia.

Przy sklepie warsztat cholewkarski.

SEKCJA HISTORYCZNO-WY-
KOMITETU UCZCZENIA SAMOBRON

przystąpiła do wyd-
KSIĄŻKI PAMIĄ

którą opracował b. uczestnik
p. **JÓZEF DZICZ**

Komitet prosi zainteresowanych
zamawianie książki, nadsyłanie w
na konto K. K. O. w Lidzie
z zaznaczeniem na odwro-
„Seksja Historyczno-Wydawnicza”

Zamawiający książkę obecnie korzysta 20 proc. zniżki,
gdyż zasadnicza cena książki będzie 5 zł. — jednocześ-
nie przyczynia się do realizacji upamiętnienia zbrojnego
czynu Lidzian.

Syndykat Rolniczy w Lidzie

sp. z o. o.

ul. 3-go Maja 13.

tel. 46.

Poleca: narzędzia rolnicze,

artykuły budowlane

nawozy sztuczne,

smary, nasiona i pasze treściwe

— Przybory i amunicja myśliwska. —

Mechaniczna Wytwórnia Wędlin

A. Rodziewicz

egz. od r. 1919

Lida, ul. Pułku Suwalskiego 52. tel. 24.

Nagrodzona złotym medalem na wystawie
we Włoszech w r. 1931.

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY

„KORONA”
W LIDZIE.

— Cieszymy się z ukazania czasopisma „Ziemia Lidzka”, po-
święconego sprawom i zagadnieniom naszej ziemi.

— „KORONA” w Lidzie, jako pierwsza i jedyna fabryka che-
miczna w dziedzinie wyróbów biurowych i szkolnych na naszej
ziemi, przyczynia się wielce do rozślawienia ziemi Lidzkiej, — gdyż
nasze wyroby są rozpowszechniane po całym kraju i są przez
wszystkich bardzo chętnie kupowane, albowiem nasze atramenty,
tusze, laki, kleje, kredki, plasteliny, farby wodne i olejne
i t. p. są na bardzo wysokim poziomie przetwórczości.

— Fabryka „KORONA” przeznaczyła 3% od całej swej sprzedaży na rzecz Towarzy-
stwa Opieki Nad Zdolną i Niezamożną Młodzieżą Szkolną „TOM” w Wilnie. Kupu-
jąc zatem wyroby fabryki „KORONA” w Lidzie, zasila się równocześnie Zwrotny Fun-
dusz Stypendjalny dla biednych dzieci.

